Rok XVIII. Kraków, 15-go lutego 1910. Nr. 4.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa** razy w miesiącu — dnia **1** i **15**-go.

Do każdego numeru „NOWEGO DZWONKA" dodaje się drugie pismo: „ŚWIATŁO".

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Marceli Dziurzyński.

Nowy Dzwonek razem z „ŚWIATŁEM" kosztuje w prenumeracie na **rok: 5** koron, na **pół roku: 2** kor. **50** hal. — Do **Niemiec** na rok **6** marek, na pół roku: **3** marki. — Do **Ameryki** rocznie: **2** dolary, półrocznie: **1** dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA" w Krakowie ul. Powiśle 12.

W sprawie „Naszej Skarbnicy".

Mieliśmy zamiar wydawać w tym roku *Naszą Skarbnicę* napowrót jako czasopismo raz w miesiącu. Dotąd jednak nie zgłosiła się z prenumeratą taka liczba czytelników, abyśmy mogli rozpocząć to wydawnictwo — więc donosimy, że *Naszej Skarbnicy* — jako pisma — wydawać nie będziemy. Prawdopodobnem jest, że wydamy *Naszą Skarbnicę* w jesieni tego roku, jako **KALENDARZ** na rok przyszły.

Natomiast od kwietnia bież. roku wydawać będziemy w zeszytach miesięcznych książkę powieściową i naukową, której tytuł podamy później, może już w następnym numerze *Nowego Dzwonka.*

Kto tedy zapłacił przedpłatę na *Naszą Skarbnicę,* ten zamiast niej, otrzymywać będzie za tę przedpłatę od kwietnia ową książkę w zeszytach miesięcznych.

Dobroczyńcy i obrońcy ludu!

Bankructwo Banku parcelacyjnego pokazało, jakie to olbrzymie sumy kazali sobie płacić, owi wszyscy obrońcy ludu, którzy ciągle krzyczą, że dla ludu darmo pracują. Sam p. Stapiński przyznał się, że za ogłoszenia o parcelacyi różnych folwarków pobierał od Banku parcelacyjnego po 12 tysięcy koron rocznie. Księgi rachunkowe Banku pokazały, że za jakąś tam podróż w interesie Banku i Wisły, wypłacił Bank p. Stapińskiemu trzy tysiące koron. I tak za lada drobnostkę kazali sobie obrońcy ludu płacić tysiącami koron, więc nic dziwnego, że w Banku pokazały się w końcu wielkie braki grosza.

Za to zaś bogacili się obrońcy ludu. Pan Stapiński kupił sobie w Krakowie kamienicę za 80 czy 90 tysięcy koron, którą sprzedał tuż przed bankructwem Banku. Poseł Olszewski jest dziś obszarnikiem, liczą go na 200 tysięcy koron majątku; mówią, że na samej tylko parcelacyi wsi Kanny zarobił na czysto 70 tysięcy koron.

Inny parcelant, Pachota w Rzeszowskiem zarobił na parcelacyi w krótkim czasie przeszło 140 tysięcy koron. Wszyscy zaś ci obrońcy ludu dlatego tyle zarabiali, bo wyciągali z ludu ostatni grosz, bo podnosili cenę ziemi ponad jej wartość, a znaczną część zysku brali dla siebie. Bogacili się więc kosztem chłopskiej krwawicy.

Jako przykład strasznego wyzysku ludu przez parcelantów-ludowców może posłużyć parcelacya wsi Kanny. Swego czasu (w r. 1905) hr. Tarnowski chciał sprzedać Kannę i żądał od chłopów po 1.200 do 1.300 koron za mórg. Nie znalazł jednak kupców. Kupił Kannę p. Bzowski i zaczął parcelować po 1 400 do 1.500 koron za mórg. Wtedy ludowcy podnieśli krzyk, że to jest straszny wyzysk ludu, i p. Bzowski zmuszony był odsprzedać Kannę Bankowi parcelacyjnemu, ten zaś oddał parcelacyę posłowi Olszewskiemu.

Rozpoczęło się teraz prawdziwe zdzierstwo ludu przez ludowca-krzykacza. Poseł Olszewski sprzedawał braciom włościanom najgorsze grunta po 1.600 koron za mórg, a lepsze po 2.400 do 2.800 koron za mórg, a więc kazał sobie płacić jeszcze raz tyle, ile żądał hr. Tarnowski — i lud płacił, bo to przecież nie kto inny go tak obdzierał — tylko jego obrońca, ludowiec.

Chwalą się ludowcy, że ogromnie dużo dla ludu zrobili; — istotnie dużo zrobili, ale dla sie-

bie, bo się zbogacili, a lud wycisnęli jak cytrynę. Setki tysięcy koron wzięli ludowcy więcej od ludu za ziemię — czyli wyzyskali go sromotnie — można powiedzieć, że go ograbili, i jeszcze się przechwalają, że oni tylko są przyjaciółmi ludu! Jeżeli jeszcze i teraz lud się na ludowcach nie pozna — to wystawi sobie jak najsmutniejsze świadectwo, bo ogromnej ciemnoty i zaślepienia. Sprawa Banku parcelacyjnego wykazała przecież jak najdokumentniej, że przywódzcom ludowców nie o lud chodziło i chodzi, tylko o zbogacenie własnej kieszeni kosztem i krzywdą ludu! A kto tego i dziś jeszcze nie rozumie lub zrozumieć nie chce, ten chyba myśleć nie umie, a w głowie zamiast mózgu, ma sieczkę.

Rozszerzajcie „NOWY DZWONEK“ między znajomymi!

Z bieżącej chwili.

(Pogawędka).

Prawie przez całą drugą połowę stycznia bież. roku toczył się w Krakowie przed ławą przysięgłych ciekawy i smutny proces. Stawała jako oskarżona o zbrodnię morderstwa niejaka p. Borowska, żona byłego urzędnika namiestnictwa, słuchaczka medycyny, czyli ucząca się na lekarkę.

Rano na 5-go czerwca roku zeszłego zawezwano w Krakowie pogotowie ratunkowe do adwokata dra Lewickiego, który ciężko był raniony w głowę. Przy nim znajdowała się wówczas owa Borowska, i nikt więcej. Śp. Lewickiego odwiozło pogotowie do szpitala, gdzie w południe tegoż dnia życie zakończył, nie odzyskawszy przytomności.

Borowską zawezwano na policyę celem przesłuchania. Tu zeznała Borowska, że śp. Lewicki sam się zastrzelił, niby z miłości dla niej. Nie uwierzono jej jednak, lecz aresztowano ją i osadzono w więzieniu śledczem.

Podczas śledztwa i przy rozprawie zeznało wielu świadków, który dobrze znali śp. adwokata Lewickiego, że tenże nigdy o samobójstwie nie myślał, przeciwnie, chciał żyć, a Borowskiej bał się jak ognia i unikał jej. Kilku zaś świadków wyraźnie słyszało, jak Borowska odgrażała się Lewickiemu i obiecywała go zabić.

Borowska zaś dlatego tak groziła śp. Lewickiemu, bo się w nim kochała od czasu, gdy śp. Lewicki rok przedtem obronił ją od zarzutu szpiegostwa, jaki jej robiły gazety socyalistyczne.

Śp. Lewicki wnet jednak po owym procesie z Borowską zerwał i unikał jej, Borowska natomiast ciągle go nachodziła i domagała się oddania jej listów, które do niego pisywała.

I właśnie na ową noc — tak tłumaczyła się Borowska w śledztwie i na rozprawie, poprosił ją śp. Lewicki, by jej oddać te listy, i wtenczas się zastrzelił. Gdy się zaś zastrzelił, to p. Borowska zamiast wołać o pomoc, zamiast zaraz zawezwać lekarzy, paliła przez kilka godzin różne listy, a dopiero nad ranem zawezwała pogotowie ratunkowe, gdy Lewicki już prawie kończył życie i stracił przytomność.

W czasie rozprawy wyszło też na jaw całe życie p. Borowskiej, wcale nie budujące, zeznania jej były przytem sprzeczne, a zeznania świadków bardzo ją obciążające. Prokurator i zastępca rodziny śp. Lewickiego, obaj stanowczo przy końcu rozprawy twierdzili, że nikt tylko Borowska śp. Lewickiego zabiła, ława zaś przysięgłych po dłuższej naradzie tylko 6-ma głosami uznała ją winną, a 6-ma głosami nie, wskutek czego uwolniono ją od oskarżenia.

Prokurator zgłosił wprawdzie zażalenie nieważności, mimo to wrażenie tego uwolnienia jest smutne.

Wszakże sam adwokat p. Borowskiej, dr. Szalay, chociaż w pierwszej części swej mowy obrończej starał się przysięgłym udowodnić, że Borowska nie zabiła śp. Lewickiego, to jednak przy końcu mowy sam nie bardzo jakoś w jej niewinność wierzył, bo prosił przysięgłych o litość dla Borowskiej i jako wzór przebaczenia stawiał im jako przykład hr. Potocką, która przebaczyła Siczyńskiemu, zabójcy jej śp. męża i nawet Cesarza prosiła o litość dla mordercy.

W całem tem porównaniu i prośbie o litość było dość wyraźne przyznanie, że Borowska jest może winną, bo o litość i przebaczenie prosi się dla winnego, a nie dla niewinnego.

Smutniejszem jest, że znaleźli się ludzie, którzy po tym procesie przysłali Borowskiej telegramy z powinszowaniami i kwiaty, jakby nie wiedzieć jakiej cnotliwej i zasłużonej kobiecie. Niejeden człowiek pracuje uczciwie całe życie, a nie ma uznania najmniejszego, nikt mu nie dopomoże, a tu kobiecie oskarżonej o zbrodnię składają powinszowania, kwiaty i podobno także pieniądze! Tak to bywa na świecie! Ale to wcale nie świadczy chlubnie o społeczeństwie, prze-

ciwnie jest to znakiem, że zaczyna się w nim szerzyć zgnilizna moralna *Stary przyjaciel.*

Ze Sejmu.

Skończyła się nareszcie długa rozprawa budżetowa, przeciągana głównie przez Rusinów.

Budżet zamknięto niedoborem, który się załata pożyczką — ale co będzie dalej, jeśli Rada państwa znowu nie będzie zdolna do obrad i nie uchwali jakich środków do zasilenia budżetów krajowych?

Wziął się więc Sejm do innych spraw, a głównie do załatwienia różnych przedłożeń Wydziału krajowego.

W sprawie komasacyi gruntów i melioracyi powziął Sejm kilka ważnych uchwał, oby tylko włościanie chcieli z tych ulg korzystać wydatniej jak dotąd. Uchwalono też regulacyę kilku mniejszych rzek i zabezpieczenie szkodliwych potoków górskich.

Co do spraw kolejowych wyraził Sejm życzenie, aby Rząd zaprowadził czwartą klasę dla ludzi ubogich. tudzież postarał się o większą ilość wagonów, szczególnie w czasie wędrówki na Saksy, i uznał potrzebę budowy kilku nowych linij kolejowych.

Ostatnią ważną sprawą, którą się Sejm zajmuje, jest utworzenie w kraju wielkiego Banku przemysłowego. Na założenie tego Banku ma dać pieniądze w połowie kraj. w połowie jeden Bank wiedeński. Z tego powodu u wielu posłów w Sejmie powstało niezadowolenie i wątpliwości, czy Niemcy zechcą dbać o nasz przemysł i czy zarządzając nowym Bankiem wspólnie z Wydziałem krajowym, nie będą właściwie działać na szkodę naszego przemysłu.

Wydział krajowy, który ten interes zawierał, twierdzi, że kapitałów z innego źródła nie mógł dostać i że obawy, aby Niemcy w zarządzie Banku działali na szkodę kraju są niesłuszne, bo Wydział krajowy — a właściwie polscy członkowie Dyrekcyi Banku na to nie pozwolą.

Wprawdzie byłoby lepiej, żeby Bank założono za pieniądze krajowe — ale jeśli ich nie ma, to trzeba przyjąć pomoc od tego, kto ją ofiaruje, a tylko pilnować dobrze, aby to na szkodę kraju nie wyszło.

Za kilka dni Sejm zostanie zamknięty i zbierze się Rada państwa, ale widoki spokojnych obrad w Wiedniu są małe, bo spór między Niemcami a Czechami znowu się zaostrzył, gdyż Niemcy nie dopuścili do obrad w Sejmie czeskim.

Przypomnienie!

Szan. Czytelników, którzy dotąd nie nadesłali jeszcze prenumeraty na rok bieżący — usilnie prosimy, aby dalej się nie opóźniali z jej nadesłaniem, skoro pismo biorą.

Kto nie miał zamiaru prenumerowania naszego pisma w tym roku, powinien był zwrócić nam zaraz z początkiem roku numer pierwszy,— kto zaś pismo zatrzymał, ten tem samem zobowiązał się do zapłacenia prenumeraty — a więc niech ją uiści teraz, w przeciwnym razie, to jest biorąc pismo a nie płacąc — krzywdzi wydawnictwo!

Z kraju i ze świata.

Żądania Rusinów.

Posłowie ruscy sejmowi i do Rady państwa, oraz ruscy członkowie Izby panów obradowali niedawno we Lwowie nad sprawą polsko-ruską i uchwalili żądać: 1) aby oddzielić od Galicyi Wielkie Księstwo Krakowskie; 2) aby przy wszystkich władzach autonomicznych, jak w Wydziale krajowym, w Radach powiatowych, w Radzie szkolnej krajowej, a także i w Namiestnictwie utworzyć osobne sekcye, czyli oddziały ruskie; 3) aby wszystkie instytucye krajowe utworzone ze współudziałem Rusinów; 4) aby Polacy nie popierali stronnictwa moskalofilskiego; 5) aby Rusini na Bukowinie mieli także równouprawnienie. Wreszcie domagają się jednego ministra, Rusina.

Austrya i Węgry.

Rada państwa — jak już pisaliśmy ma się zebrać na dalsze obrady podobno 22 go lutego. Czesi zapowiadają już naprzód obstrukcyę z tego powodu, że Niemcy robili obstrukcyę w Sejmie czeskim i utrudnili jego obrady. Wobec tego i zmiany w ministerstwach będą jak się zdaje, na później odłożone.

Zbliżenie austryacko-rosyjskie. Wszystkie gazety rozpisują się szeroko o zbliżeniu austryacko-rosyjskiem. Chodzi tu o zawiązanie napowrót przyjaznych stosunków między Austro-Węgrami a Rosyą, które zostały zerwane po przyłączeniu do Austryi Bośnii i Hercogowiny. Rosya sama stara się na nowo o przyjaźń Austryi, chociaż gazety rosyjskie starają się kłamać i twierdzą, że to nie Rosya, ale Austrya pierwsza ubiega się o przyjaźń Rosyi.

Rosya. *Rewizye* przeprowadzone w kraju nadamurskim (na dalekim Wschodzie) przez jenerała Jabubowskiego wykryły tam ogromne nadużycia i kradzieże funduszów państwowych, przeznaczonych na budowę nowych koszar i fortec. Jenerał Dobesz, obecnie odwołany, oraz jenerał inżynieryi, który kierował w swoim czasie budową fortyfikacyi Portu Artura, skradli kilkanaście milionów rubli. Gazetom rosyjskim zabroniono pisać o tych kradzieżach.

— *O szkoły polskie.* W powiecie nowogrodzkim (na Litwie) wykryła policya rosyjska kilkadziesiąt prywatnych szkółek polskich. Nauczycieli pociągnęły władze zaraz do odpowiedzialności i wytoczyły 40 spraw niby o tajne szkoły polskie. Są to zaś właściwie prywatne szkółki, w których uczono języka polskiego i katechizmu, władze jednak rosyjskie takie nauki uważają za zbrodnię!

Na półwyspie bałkańskim zanosiło się z początkiem lutego na wojnę między Turcyą a Grecyą. W Grecyi ma się w tym roku odbyć zgromadzenie narodowe, w którem mieli wziąć udział także delegaci z wyspy Krety, by przez to okazać, że Kreta należy do Grecyi, a nie do Turcyi. Rząd turecki oświadczył więc, że gdyby tak się stało, to zaraz wojska tureckie wkroczą do Grecyi, bo Kreta ma mieć i teraz i na przyszłość nad sobą zwierzchnictwo Turcyi, a nie Grecyi.

Mocarstwa europejskie, które się opiekują Kretą, oświadczyły również Grecyi, że nie dopuszczą delegatów z Krety na zgromadzenie narodowe w Grecyi — więc Grecya rada nierada uspokoiła Turcyę, że delegatów z Krety nie będzie i chwilowo Turcya niby się uspokoiła, chociaż w zbrojeniach nie ustaje. Pisano również, że i Bułgarya zbroi się przeciw Turcyi, ale rząd bułgarski zaprzeczył temu, chociaż podobno cichaczem tak uporządkował swą armię, iż ta każdej chwili gotowa jest wyruszyć w sile 400 tysięcy żołnierza.

Francya. Rada ministrów uchwaliła przedłożyć w najbliższym czasie parlamentowi projekt ustawy o powiększeniu floty, czyli projekt budowy kilkudziesięciu nowych okrętów wojennych.

— *W koszarach* 28 go batalionu strzelców alpejskich w Grenoble rozegrało się krwawe zajście. Podczas apelu szeregowiec były bandyta paryski, napadł kapitana i bagnetem rozpłatał mu brzuch. Na pomoc kapitanowi pospieszył adjutant i usiłował zbrodniarza aresztować, ale uderzony silnie bagnetem w głowę, runął na ziemię. Tak samo zbrodniarz poranił ciężko podoficera, który chciał go zatrzymać. Ostatecznie udało się bandytę ująć. Usiłował odebrać sobie życie, ale w porę zdołano odebrać mu broń i związać go.

Serbia, która w roku zeszłym gotowała się do wojny z Austryą, zaczyna obecnie umizgać się do Austryi. W pierwszej połowie lutego przybył do Wiednia serbski minister spraw zagranicznych Milovanowicz i odbył narady z ministrem Aerenthalem.

W Grecyi, którą obecnie trzęsie Związek wojskowy, zanosi się na ważną zmianę. Piszą gazety, że Związek czyli Liga wojskowa zamierza złożyć z tronu obecnego króla, a na jego miejsce obwołać królem jego małoletniego syna jako Jerzego II.

Z Ameryki. *Walka z bogatymi handlarzami.* W Ameryce każdy się chce bogacić, a wielcy bogacze pragną zbijać miliony w ten sposób, że zakupują pewien artykuł i ustanawiają jego cenę wedle swego upodobania. Teraz spróbowali urządzić się w ten sposób z mięsem. Ale tutaj trafiła kosa na kamień, bo ludność urządziła strejk przeciwko mięsu i zaprzestano kupowania mięsa. To miało ten sam skutek, że nietylko rzeźnicy, ale i handlarze mleka i innej żywności obniżyli ceny. Gazety zajęły się więcej, niż kiedykolwiek opisem jatek, rzeźni, magazynów jaj, masła, ryb i t. p. Pokazało się, że tam panuje wielkie niechlujstwo, straszne nieporządki. Taka niesumienność handlarzy i t. p. powinna być ostro karaną.

W sprawie drożyzny.

Z końcem stycznia bież. roku obradowała w Wiedniu komisya drożyźniana, wybrana przez Izbę posłów Rady państwa.

W obradach tych wzięli także udział przedstawiciele niektórych ministerstw. Narady były bardzo ożywione. Posłowie podawali różne projekty i wnioski mające na celu zapobieżenie drożyźnie artykułów spożywczych i mieszkań, oraz podniesienie rolnictwa i rękodzieł.

Wszyscy członkowie komisyi przyznali, że kłótnie w Radzie państwa i obstrukcya posłów słowiańskich uniemożliwiły załatwienie wielu pilnych spraw gospodarczych. Teraz jednak, gdy parlament okazuje się zdolnym do pracy, nie należy zwlekać, lecz trzeba rozpocząć energiczną akcyę przeciw drożyźnie.

Następnie przedstawili posłowie swoje wnioski. I tak: poseł dr. Gross wykazywał, że należałoby utworzyć fundusz, subwencyonowany przez rząd roczną kwotą 6 milionów koron przez lat 10, któryby dostarczał środków do budowy tanich mieszkań. Poseł Neumann żądał, aby

ministerstwo kolei ułatwiało przez jednolite porto i dostarczenie odpowiednich wagonów sprowadzanie do miast mleka z dalszych okolic.

Poseł Fresl podnosił, że należy prócz Wiednia także i inne miasta zaopatrzyć w mięso. Poseł Schäfer domagał się zniesienia cła od zboża i pokarmu bydlęcego — a gdyby na to nie zgodził się rząd węgierski, to rząd austryacki powinien zakupić za granicą dużo zboża i sprzedać je młynom po cenie kupna, ale pod warunkiem, aby młyny odpowiednio tanio sprzedawały mąkę.

Poseł dr. Drexl domagał się, aby taryfa przewozowa dla zboża na austryackich kolejach była o połowę zmniejszona, dopóki cena zboża wynosi więcej niż 24 koron.

Poseł Kunschak żądał wniesienia projektu ustawy przeciw kartelom, czyli przeciw związkom fabrykantów, którzy podnoszą ceny swych fabrykantów dowolnie i wywołują tem coraz większą drożyznę.

W końcu przemawiało kilku innych posłów w podobnym duchu; — obrady komisyi, które na razie przerwano, prowadzone będą dalej, gdy się zbierze Rada państwa.

TO I OWO.

Berlin — największem miastem polskiem.

Jedna z gazet niemieckich pisze, iż miasto Berlin, stolica państwa niemieckiego, stało się z biegiem czasu drugiem z rzędu miastem polskiem, bo tylko Warszawa przewyższa go pod tym względem.

Berlin liczy 100 tysięcy Polaków, a więc więcej niż ich mają takie miasta jak Lwów, Kraków i Poznań.

Jest w tem trochę prawdy — ale i przesady dużo — bo Lwów ma więcej, niż 100 tysięcy Polaków, więc Berlin byłby chyba trzeciem, a nie drugiem miastem w Europie mającem najwięcej Polaków.

Pijaństwo w Królestwie Polskiem.

Jedenaście i pół miliona ludności w Królestwie Polskiem przepija rocznie około 40 milionów rubli, czyli blisko 100 milionów koron, z czego rząd rosyjski ma czystego dochodu 28 milionów rubli.

Piwa wypito za blisko 36 milionów koron, na wino i inne trunki wydano także z 35 milionów koron, czyli razem wydano na pijatykę około 200 milionów koron. Ileż dobrego za te pieniądze możnaby zrobić w roku dla społeczeństwa!

Gorzej jeszcze, to znaczy więcej jeszcze piją na Litwie i Rusi, a jeszcze więcej w Rosyi, w guberniach ściśle rosyjskich.

Latawce — a wojna.

Właściciel latawca (maszyny do latania) Paulhan wzniósł się na nim z dwoma pasażerami na wysokość dziewięćset stóp ponad ziemię. Z tego widać, że zamiast dwóch ludzi można zebrać na latawca co najmniej 150 kilo materyałów wybuchowych i rzucaniem ich na fortyfikacye zniszczyć je zupełnie lub poczynić straszne spustoszenia w obozie nieprzyjacielskim.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Wolność religijną pod Moskalem już całkiem skasowano — napowrót nastaje tam ucisk religijny — jaki panował przed ogłoszeniem tej niby konstytucyi obecnej. Oto jenerał gubernator warszawski wydał rozporządzenie — aby tych prawosławnych, którzy w roku 1905 przeszli na katolicyzm napowrót zapisywano do ksiąg jako prawosławnych, jeżeli nie załatwili jakiejś tam drobnej formalności przepisanej przez ministra spraw wewnętrznych w roku zeszłym. Powstanie z tego powodu wielkie zamieszanie, bo takich, którzy porzucili prawosławie a przyjęli katolicyzm nie przestrzegając przepisanych formalności jest około 75 tysięcy osób.

W całem Królestwie wywołano owo zarządzenie rządu wielkie przygnębienie, bo to znak, że wszystkie ukazy carskie o swobodzie religijnej nic dziś nie znaczą i zaczynają się rządy dawnej samowoli czynowników.

Ostatni Kameduła X. Benedykt Żegarski z klasztoru bielańskiego pod Warszawą, skasowanego przez Moskali po roku 1863, umarł z początkiem lutego w Warszawie w zakładzie św. Stanisława dla nieuleczalnych. Zwłoki jego odprowadził na cmentarz tysiączny tłum.

Na śladzie świętokradzców. W głębokiej Rosyi, w Ekaterynosławiu zatrzymano kobietę, przy której znaleziono sto kilkadziesiąt pereł, zegarki i inne cenne przedmioty, pochodzące z okradzenia cudownego Obrazu Matki Boskiej w Częstochowie.

Zakon OO. Kapucynów liczy obecnie 55 prowincyi kościelnych, z których 14 przypadają na Włochy. W Austryi i Węgrzech jest 7 prowincyj. W dawnej prowincyi ruskiej (pod Moskalem) wszystkie klasztory są skasowane, a prowincya obejmująca Królestwo Polskie liczy obe-

nice 12-tu księży 2-ch braciszków i kilku nowicyuszów. Ogółem na całym świecie posiadają OO. Kapucyni 569 klasztorów, 164 przytułków 62 nowicyaty, i 10 tysięcy 103 członków, w czem 5.123 księży, około 1.700 kleryków i przeszło 3.000 braciszków. Zakon ten ma także powierzonych sobie 36 misyj w różnych częściach świata.

Popierajcie pisma katolickie! Ojciec święty Pius X. powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“.

Nowiny i Rozmaitości.

Dla dotkniętych klęskami elementarnemi, dla zmniejszenia biedy ludności zwłaszcza w powiatach wschodniej Galicyi spowodowanej klęskami reszłorocznemi, jak gradobiciem i powodzią, wprowadzono na kolejach państwowych galicyjskich od 1 go stycznia do 31-go kwietnia zniżkę w opłacie frachtu dla paszy i słomy.

Goście z Ameryki. Na uroczystości grunwaldzkie, które się odbędą w Krakowie w połowie lipca bież. r. na 500-letną pamiątkę pobicia Krzyżaków na polach grunwaldzkich przez Polaków, przyjedzie z Ameryki około 200 lub może więcej Polaków. Zwiedzą oni przy tej sposobności prócz Krakowa także Jasną Górę i Warszawę.

Likwidacya Banku parcelacyjnego. Uchwalono już likwidacyę Banku parcelacyjnego, to znaczy zakończenie działania bankowego w ten sposób, że Bankowi nie wolno już żadnych nowych gruntów kupować, żadnych nowych udziałów lub wkładek przyjmować.

Likwidacya na pozór różni się od bankructwa, bo przy likwidacyi nie pociągają sądy do odpowiedzialności przedsiębiorców, czy zarządców Banku, ale w praktyce wychodzi to na jedno, bo oznacza zakończenie przedsiębiorstwa. Tak przy likwidacyi jako i przy bankructwie zwykle się traci, dlatego słowa pana Stapińskiego, wyrzeczone w Sejmie, że „nikt nic nie straci“ są dalszem okłamywaniem ludu.

Bójka na kurytarzach Sejmu. Dwóch rusko-hajdamackich posłów, mianowicie obaj Staruchowie Antoni i Tymoteusz ciężko, bo do krwi, pobili pana Demiańczuka redaktora *Selanyna* i to pod okiem Sejmu, obok sali obrad. Jeden ze Staruchów nazwał Demiańczuka „sobaką“ — a gdy ten za to uderzył go w twarz, wtedy obaj Staruchowie przewrócili go i pastwili się nad nim w iście bydlęcy, krwiożerczy sposób, jak jakie dzikie bestye, tak, że posłowie bali się do rozwścieklonych Staruchów przystąpić.

P. Demiańczuka dlatego zaś nie mogą znieść Staruchowie i w ogóle hajdamacy, bo on w gazecie ruskiej *Selanyn* odkrywa ludowi ruskiemu całą niegodziwą robotę hajdamaków — i stąd taka ku niemu nienawiść zbójów hajdamackich.

P. Demiańczuk leży ciężko chory, a Staruchom przysłał ktoś pocztą dwa koły z płotu, których oni atoli nie przyjęli.

Pod kołami pociągu. Dnia 1-go lutego bież. roku znaleźli straszną śmierć na stacyi w Radymnie Józef Siara i Jan Portas, uczniowie VII. klasy gimnazyum jarosławskiego Przybyli oni na małe wakacye do rodzinnej wsi Siary, do Ostrowa. Dnia 1-go lutego mieli odjeżdżać i wybrali się piechotą do kolei. Gdy byli blisko stacyi, przeszli na tor i tu nagle dopadł ich pociąg i obu zmiażdżył. Z Portasa zostały jedyne strzępki i zginął natychmiast, Siara zaś żył jeszcze 15 minut, lecz zanim jakąkolwiek pomoc lekarską zdołano sprowadzić, umarł.

Aresztowanie szpiega. W Sokalu aresztowano 23-letniego Iwana Nowosiołowa, który się podawał za dezertera z Rosyi. Jak dochodzenie stwierdziło, przybył on do Galicyi w celach szpiegowskich.

Wynagrodzenie za kwaterunki, to jest dającym pożywienie (obiad) żołnierzom podczas kwaterunku wynosić będzie według orzeczenia ministerstwa obrony krajowej na rok 1910 w Galicyi, mianowicie we Lwowie 70 hal., w Krakowie 62 hal., zaś w innych miejscowościach 48 hal. — Wynagrodzenie zaś za podwody wynosi za 1 kilometr i jednego konia (lub wołu) w Galicyi i na Bukowinie 24 (22) hal.

Podróż dziecka z Danii do Lwowa. Z końcem stycznia bież. roku przybyła do Lwowa z Kopenhagi w Danii 5-letnia dziewczynka sama jedna, nazwiskiem Marya Matuszczak, do swej ciotki zamieszkałej przy ulicy Ormiańskiej. Maleńka podróżniczka miała na szyi zawiązaną tabliczkę marszrutową, a oprócz tego w kieszeni list pisany po polsku i po niemiecku z prośbą do konduktorów o opiekę i wskazówki w czasie podróży.

Za pomocą tych „legitymacyj“ konduktorowie kupowali jej bilety, w razie zmiany oddawali ją z rąk do rąk nawzajem sobie, dla kontroli wpisywali cenę biletów do listu i potwierdzali to podpisami i stampilami kolejowemi. Oprócz tego kupowali jej w drodze żywność z jej własnych pieniędzy i opiekowali się nią, jak swem dzieckiem. Jak opowiadali konduktorzy szczególna ta podróżująca była w drodze

grzeczna, posłuszna i nadzwyczaj ciekawa i rezolutna. Zawsze umieszczali ją konduktorzy w towarzystwie pań, których opiece i staraniu nawzajem powierzali. W ten sposób przejechało dziecko szczęśliwie i bez przygody do Lwowa.

Kometa i wojna. W Miękiszu Nowym koło Jarosławia, widziano 27-go stycznia bież. roku podobnie, jak i w innych stronach naszego kraju, kometę z warkoczem nadzwyczaj oświetlonym i długim. Ludzie opowiadali sobie, iż przed rokiem 1866 widzieli takie same zjawisko i że będzie wielka wojna, która się zacznie na południu a zakończy się na północy.

Wygwizdanie komety. Lud włoski jest nadzwyczaj ruchliwy, gorący i żywego usposobienia. Nietylko w teatrze, ale i w kościele nieraz bije on oklaski kaznodziei, gdy się mu podoba kazanie. Podobnie postąpił sobie ten lud niedawno i z kometą. Dnia 25-go stycznia zebrała się wielka liczba Włochów na placu ćwiczeń wojskowych pod Turynem, czekając na zjawienie się komety. Gdy zaś tenże nie zjawił się długo na horyzoncie przysłonionym chmurami, rozdrażnieni Włosi poczęli gwizdać. To widocznie wzburzyło kometę, bo niebawem wypłynął z chmur, a publiczność przyjęła go wtedy oklaskami!

Tysiąc ślubów zawarto w kościołach wiedeńskich w ostatnią niedzielę zapustną, dnia 6-go lutego, prócz tego odbyło się 230 srebrnych i złotych wesel.

Godne naśladowania. Gmina Ayent (we Francyi), widząc jaki zgubny wpływ wywierają karczmy na szczęście rodzinne, uchwaliła zamknięcie sześciu szynków na czas od 1-go grudnia 1909 do 1-go kwietnia 1910. Ludność z zadowoleniem przyjęła tę pożyteczną uchwałę.

Śmierć z powodu milionowego spadku. Pewna kucharka w Hawrze otrzymała po śmierci swego brata w Ameryce spadek w sumie kilku milionów dolarów. Wiadomość o spadku wywarła na nią tak silne wrażenie, że padła natychmiast trupem, wskutek ataku sercowego.

Katastrofy w kopalniach. Początek lutego bież. roku przyniósł kilka wielkich nieszczęść biednym robotnikom pracującym w kopalniach amerykańskich. Największa katastrofa zdarzyła się w kopalni w Primero (w stanie Colorado) wskutek wybuchu gazów. Zginęło tam około 150 górników, przeważnie Słowian, a między nimi wielu Polaków.

— W miejscowości Las Esperantas (w stanie Texas) zginęło 68 robotników, a 50 odniosło rany. Wybuch spowodował jeden z robotników, który wbrew zakazowi palił papierosa.

— W miejscowości Dragesborough (w stanie Kentucky) zginęło w tamtejszej kopalni węgla około 40-tu górników.

Zbrodnia szaleńca. W miejscowości Heimdorf (na Morawach) właściciel restauracyi Józef Berger w przystępie szału poderznął gardło dwom nieletnim córeczkom, które wkrótce zmarły. Berger poranił się następnie sam śmiertelnie.

Śmierć dzieci w płomieniach. W Londynie, w dzielnicy City, wybuchł na pierwszem piętrze jednego z domów pożar. W mieszkaniu znajdowało się 5 dzieci, w wieku od 8-u miesięcy do 12-tu lat, bez opieki. Wszystko 5-ro zginęły.

Pies wściekły pokąsał w Humaniu (na Ukrainie) 35 uczniów i nauczycielkę. Szkołę zamknięto.

Nie chcą żydów — nawet w Palestynie. Turecki rząd zgodził się na zakładanie w Palestynie kolonij żydowskich, ludność jednak palestyńska sprzeciwia się temu. Dwóch arabskich posłów z Palestyny do parlamentu tureckiego, z którymi redaktor żydowskiej gazety *Hacewi* miał o tej sprawie rozmowę, orzekło, że w razie osiedlania się żydów w Palestynie wykupiliby oni ziemię od włościan arabskich i wyrzuciliby ich potem z dziedzictwa ich ojców. Nasi przodkowie — tak mówili dalej owi posłowie arabscy — zdobyli ten kraj nie od żydów, ale od Bizantyjczyków, którzy wówczas tu panowali. Nie jesteśmy więc nic żydom winni. Gdyśmy Palestynę zdobyli — nie było tu w ogóle żydów.

Jak widzimy, żydzi nie są dobrze widziani nawet w swojej dawnej ojczyźnie. — A u nas? — U nas mają już nową Palestynę.

Pożarty przez wilki. W okolicy Löngyenfalva (w Siedmiogrodzie) 70-letni właściciel dóbr bar. Oton Orban podczas przejażdżki konnej w lesie opadnięty przez wielką liczbę wilków, został na śmierć zagryziony. Koń spłoszony przez wilki, zrzucił jeźdzca i uciekł, a Orban bronił się nadaremnie strzałami rewolwerowymi.

Żelazne wesele. We wsi Oelingrath pod Frankfurtem (w Niemczech) obchodził niedawno niejaki Haak żelazne wesele. Z małżeństwa zawartego przed 65 laty urodziło się 7 dzieci, z których żyje pięcioro, wszystkie na progu sędziwego wieku. Z 49-ciu wnuków żyje 41, prawnuków jest 19. Haakowie mają po 91 lat.

FIGLE I ŻARTY.

Przycinek. Majster: Wiesz co, ten zegar już trzy tygodnie nic nie bije!

Czeladnik: Mógłby pan wziąć z niego przykład, bo pańska żona ledwo już z bicia chodzi.

Pewien nauczyciel, słynny z roztargnienia, zapytał raz ucznia, co porabia jego ojciec?

— Jakto — odpowiedział uczeń — czyż pan profesor zapomniał, że od roku już nie żyje?

— Ach, prawda rzekł roztargniony — to jest, ja chciałem się zapytać: czy twój ojciec ciągle jeszcze żyje?

Jednajcie nam nowych prenumeratorów!

Rozszerzajcie „Nowy Dzwonek" między znajomymi.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.